

Małgorzata Durbas

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## **Sekretarz króla Stanisława Leszczyńskiego – agent czy wierny sługa?**

---

Pierre Joseph Chevalier de Solignac urodził się w prostej rodzinie na południu Francji. Podczas swego długiego życia, pnać się po szczeblach drabiny społecznej, robił doskonałą karierę i już w wieku 43 lat został osobistym sekretarzem nowego księcia Lotaryngii i Baru, króla Stanisława Leszczyńskiego.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie sylwetki osobistego (przybocznego) sekretarza króla Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii zarówno jako agenta, jak i wiernego sługi. Podstawę źródłową do napisania tejże pracy stanowią materiały pochodzące z Bibliothèque Municipale de Nancy i polskich archiwów.

Pierre Joseph de Solignac urodził się w plebejskiej rodzinie w roku 1684 w Montpellier z ojca o nazwisku Lapimpie i matki Soulignac<sup>1</sup>. Ukończył seminarium duchowne w Tuluzie i tam też rozpoczął praktykę kaznodziejską. Na początku wieku XVIII widzimy go już w Grenoble, w domu bogatego urzędnika tamtejszego parlamentu markiza de Valbonnais<sup>2</sup>, który utraciwszy wzrok około roku 1701 potrzebował oddanego mu pisarza do kontynuowania pracy nad rozpoczętą *Historią Delfinatu*. Solignac pełnił funkcję sekretarza i pomagał w redagowaniu pracy historycznej, która ukażała się dopiero w 1710 r. Uczestniczył również w życiu dworskim,

---

<sup>1</sup> P. Boyé, *Éloge historique du chevalier de Solgnac*, [w:] *Mémoires de l'Académie de Stanislas 1904–1905*, t. II, Nancy 1905, s. XLV.

<sup>2</sup> Jean-Pierre Moret de Bourchenu, markiz de Valbonnais (1651–1730) był członkiem Akademii Tekstów Pisanych i Literatury Pięknej, piastował funkcje publiczne w parlamencie w Grenoble, był radcą stanu i przewodniczącym Izby Obrachunkowej. Por. P. Boyé, *op. cit.*, s. XLVIII.

dzięki czemu nawiązał stosowne i pożyteczne dla siebie kontakty z literatami bywającymi na salonach u markiza. Tam też zrodziły się jego zainteresowania historią, podróżami i literaturą. Pod wpływem znajomości z przebywającymi tam ludźmi pióra, Solignac postanowił wyruszyć do stolicy Francji. Dokładna data wyjazdu nie jest jednak znana i datuje się na ostatnie lata panowania króla Ludwika XIV<sup>3</sup>. Pierwsze lata pobytu w Paryżu młody ksiądz, posługujący się wówczas nazwiskiem Lapimpie, wykorzystał na doskonalenie kariery kaznodziejskiej. Wygłaszając jednak kazania w paryskich parafiach, naraził się tylko na śmieszność. Jej przyczyną stały się naleciałości językowe, pochodzące z południowego dialektu języka d'oïl. Były one zupełnie nie do przyjęcia w środowisku konserwatywnego już wówczas Paryża. Wtedy to młody adept teologii zdał sobie sprawę, że tym sposobem nie zdoła zarobić na życie i zupełnie stracił powołanie do dalszych praktyk kaznodziejskich. Dalszy pobyt w stolicy Francji wykorzystał na uzupełnienie wiedzy literackiej, co możliwe było dzięki znajomości z dwoma wielkimi literatami i członkami Francuskiej Akademii Nauk: Bernardem Le Boyer de Fontenelle<sup>4</sup> (bratankiem wielkiego Corneille'a) oraz Hou-dareem de la Motte.

Znajomość z tak wybitnymi postaciami otworzyła początkującemu literatowi z prowincji drzwi do paryskich salonów. Ale i tam nie odniósł on wielkich sukcesów. Zadebiutował w roku 1723, wydając drukiem zbiór poezji zatytułowany *Récreation litteraires*<sup>5</sup>. Lapimpie przyjął wówczas nieco zmienione nazwisko matki – Solignac. Pierre Boyé zanotował: „Jego renoma jako literata umocniła się i rozprzestrzeniła pod świetnym pseudonimem, zapożyczonym od nazwiska matki. [...] Prasa publikowała liczne poezje pana Solignaca”<sup>6</sup>. Nie wiadomo dokładnie, kiedy Lapimpie de Solignac po-

<sup>3</sup> J.C. Bonnefont, *Ombres et Lumières sur le Chevalier de Solignac (1684–1773)*, [w:] *Mémoires de l'Académie de Stanislas*, Nancy 2000, s. 192.

<sup>4</sup> Bernard le Boyer de Fontenelle ur. w 1657 r. w Rouen, był członkiem wszystkich znaczących akademii w Europie. Fotel Akademii Francuskiej zajmował przez 66 lat, pobijając wszelkie ówczesne rekordy. Został członkiem Akademii Stanisława w Nancy, jego zaś młodszy podopieczny Solignac pełnił wówczas funkcję sekretarza wieczystego w tejże instytucji. Fontenelle zmarł w wieku 100 lat w roku 1757. Por. *Histoire des quarante fauteuils de L'Académie Française 1635–1855*, par M. Tyrtée Tastet, Paris 1855, s. 6–13.

<sup>5</sup> *Récreation litteraires ou recueil des poesies et des lettres, avec l'histoire de Zamet Barcais par monsieur de L \*\*\*[Solignac]*, Paris 1723.

<sup>6</sup> P. Boyé, *op. cit.*, s. L.

rzucił sutannę i swe kroki skierował w zupełnie inny sektor życia społecznego. Zdaniem J.C. Bonnefonta z pomocą przyszedł mu wcześniejszy pracodawca, markiz de Valbonnais z Grenoble, który przedstawił go w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na dworze młodego króla Francji Ludwika XV. Wystawił mu tym samym stosowne referencje. Wkrótce potem w roku 1725 lub 1726 Lapimpie de Solignac wyruszył z pierwszą misją do Polski.

W tym miejscu urywa się wiedza źródłowa historyków francuskich.

Obecność Lapimpie de Solignaca zaznaczona została dopiero po dziesięciu latach, w roku 1736, podczas pobytu króla Stanisława Leszczyńskiego w Meudon. Solignac dokonał tam opisu zabaw, którym oddawał się zebrany wokół króla dwór.

### **Solignac jako wierny sługa**

Na początku kwietnia 1737 r., jako wierny sługa króla Stanisława, Solignac przyjechał do Lotaryngii wraz z żoną Leszczyńskiego, Katarzyną Opalińską i kilkoma dostojnikami. W tworzonym od podstaw dworze książęcym w Lunéville otrzymał stanowisko sekretarza gabinetu królewskiego z pensją 3000 liwrow. Stanisław Leszczyński, jako nowy książę Lotaryngii i Baru, potrzebował takiego człowieka, który będąc dobrze wykształconym Francuzem, równocześnie znałby doskonale język polski, był operatywny, wykształcony i posiadał zdolności literackie. Solignac pomagał królowi Polski w organizacji życia na obcym terytorium, nawiązywał dobre kontakty zarówno z Francuzami, jak i z Polakami, prowadził korespondencję z dworami europejskimi, a nawet, w zastępstwie króla Stanisława, korespondował z jego ministrem na dworze francuskim J. Hulinem. W jednym z listów z 2 stycznia 1740 r. czytamy: „Oto odpowiedź króla, który w tym roku nie udziela panu odpowiedzi własnoręcznie. [...] Tego roku jego wysokość jest trochę leniwy, to gorzej dla mnie; wszystko spada na moje barki. Ale moim obowiązkiem jest mu służyć i jest to dla mnie przyjemność i zaszczyt...”<sup>7</sup>

Już po roku pobytu w Lotaryngii Stanisław Leszczyński za pośrednictwem swego ministra w Wersalu J. Hulina postarał się dla

---

<sup>7</sup> J.C. Bonnefont, *op. cit.*, s. 198.

wiernego sługi o krzyż Orderu Chrystusa, jako wynagrodzenie za oddanie i dotychczasową służbę<sup>8</sup>.

Poza oficjalnymi obowiązkami, jakie sprawował Solignac, doszła mu jeszcze jedna funkcja: pomoc w redagowaniu królewskich dzieł literackich, polegająca na korekcie stylistycznej i ortograficznej francuskojęzycznych tekstów<sup>9</sup>. Solignac, po kilkuletnim pobycie w Polsce i konieczności posługiwania się obcym językiem, doskonale rozumiał, czym jest brak swobody literackiej u obcokrajowców i tym staranniej poprawiał wszystkie pisma nowego księcia Lotaryngii i Baru. Z czasem nazwano go *teinturier du roi*, czyli królewskim korektorem<sup>10</sup>. Poddane korekcie Solignaca teksty króla Stanisława wychodziły oczyszczone z wszelkich zniekształceń, wynikających z nieumiejętnego doboru francuskiego słownictwa. Na dworze w Lunéville osobisty sekretarz Leszczyńskiego pełnił funkcję podobną do współczesnego ministra kultury.

W jednej z licznych instytucji dobroczynnych, jakie zakładał Stanisław Leszczyński w Lotaryngii, w Królewskim Towarzystwie Nauk i Literatury Pięknej (Akademii Stanisława) kawalerowi de Solignac została powierzona najbardziej prestiżowa funkcja sekretarza wieczystego. W wydanym w grudniu 1750 r. edykcje<sup>11</sup>, król Stanisław utworzył stanowisko głównego bibliotekarza i piątego cenzora honorowego, który miał zarazem pełnić funkcję sekretarza wieczystego w tworzącym się towarzystwie naukowym. Zakres czynności, powierzonych Solignacowi, określony został w instrukcji szczegółowej oraz w statucie Akademii. Na czele utworzonego Towarzystwa stało zaledwie trzech urzędników: dyrektor, jego zastępca i bibliotekarz, który jednocześnie pełnił funkcję sekretarza wieczystego. Te dwa ostatnie urzędy piastowane były dożywotnio. W ten

---

<sup>8</sup> 8 maja 1738 r., w dzień Świętego Stanisława w Lunéville odbyła się uroczysta msza, na koniec której pan de Solignac, sekretarz królewskiego gabinetu, został kawalerem Orderu Chrystusa z całym należnym temu wydarzeniu ceremonialnym. Pasowania dokonał osobiście król. Sekretarz, który w rzeczywistości nazywał się Lapimpie, i który przejął oraz przekształcił nazwisko swej matki poprzedzając je partykułą „de”, od tamtej pory mógł nosić tytuł kawalera, a jego małżonka tytuł kawalerowej. Por. P. B o y é, *Lettres inédits du Roi Stanislas à Jacques Hulin (1733–1766)*, Nancy–Paris–Strasbourg 1920, s. 14.

<sup>9</sup> M. D r u o n, *Stanislas et la Société Royale des Sciences et Belles-Lettres*, [w:] *Mémoires de l'Académie de Stanislas*, Nancy 1892, s. 19.

<sup>10</sup> *Stanislas Leszczyński. Inédits*, ed. R. Taveneaux, L. Versini, Nancy 1984, s. 16.

<sup>11</sup> *Edit du Roy portant établissement d'une Bibliothèque publique à Nancy et fondation de deux prix, de 28 décembre 1750*, Nancy 1751.

sposób król Stanisław powierzył swemu osobistemu sekretarzowi stanowiska najbardziej zaszczytne i dające możliwość wpływania na rozwój intelektualny Lotaryńczyków. Jako główny bibliotekarz, kawaler de Solignac stworzył pierwszy katalog książek w bibliotece w Nancy i dopilnował jego wydania drukiem w roku 1756<sup>12</sup>. Chevalier de Solignac był uważany za ojca chrzestnego całej instytucji. Ponadto został członkiem takich Akademii i Towarzystw, jak Academie de la Rochelle, de Montpellier, des Arcades w Rzymie, był też korespondentem Academie des Inscriptions et Belles-Lettres w Paryżu.

Wolne chwile na dworze w Lunéville Solignac poświęcał na prace związane z zamiarem napisania kilkutomowego dzieła na temat historii Polski. Jak podaje sam J.A. Załuski „Solignac, mój przyjaciel, króla Stanisława sekretarz, za namową moją i z mych książek zebrał i wydał tomów pięć swej historii od początków królestwa aż do Henryka. [Praca – przyp. M.D.] ma kontynuację aż do czasów naszych. Miałem w rękę, czytałem, lecz nie chcę, aby w druk poszła, ażę po śmierci, nie chcąc się narazić. Mnie się naraził w tem, że dużo mnie pochwalił, pod królem Ludwikiem z przyczyny rokoszu. Przyjaźni to przypisać autora, którego kreowałem w kaplicy lunévilskiej Christi Ordinis kawalerem”<sup>13</sup>.

Nie wiemy, jaki był rzeczywisty wpływ J.A. Załuskiego na zrealizowanie tego projektu. Wiadomo natomiast, że bogata biblioteka referendarza Załuskiego pozostawiona w Lunéville, stanowiła zrab bibliografii całej pracy. Napisana przez Solignaca *Histoire général de Pologne*<sup>14</sup> jest niezwykle interesującym i zupełnie nieznanym w naszej historiografii opracowaniem historycznym<sup>15</sup>. Solignac opisał dzieje Polski od początków istnienia państwa aż do ucieczki

<sup>12</sup> *Cathaloque de la Bibliothèque Royale à Nancy*, par J.-J. Hoener, Nancy 1756. Dziewięć lat później zastępca bibliotekarza ksiądz Marquet sporządził drugie wydanie: *Cathaloque de la Bibliothèque Royale à Nancy fondée par Le Roi de Pologne, duc de Lorraine et Barrois*, Nancy 1766.

<sup>13</sup> Józefa Jędrzeja Załuskiego *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących z przypisami Józefa Epifaniego Minasowicza, kanonika kijowskiego z nowymi przypisami pomnożył i wydał Józef Muczkowski*, Kraków 1832, s. 77–78.

<sup>14</sup> Chevalier de Solignac, *Histoire générale de Pologne*, ed. J.T. Herissant, t. I–V, Paris 1750.

<sup>15</sup> Pierwsze pięciotomowe wydanie ukazało się w Paryżu w roku 1750 i było dedykowane Delfinowi. Po tej edycji pojawiły się następne. Drugie wydanie wyszło spod prasy w Amsterdamie. Por. *Histoire général de Pologne*, par Mr. Chevalier de Solignac, t. I–V, Amsterdam 1751.

Henryka Walezego w roku 1574. Tom szósty ukazał się już po śmierci autora. Jego zamysłem było opisanie historii kraju, który poznał, i z którego pochodził jego król, aż do czasów jemu współczesnych. Solignac zebrał też, wydał i opatrzył przedmową teksty Stanisława Leszczyńskiego pod tytułem *Oeuvres de Stanislas Bienfaisant*<sup>16</sup>.

### **Solignac jako agent**

---

Pierre Joseph Lapimpie kawaler de Solignac przez 29 lat był oficjalnym, osobistym sekretarzem króla Polski, księcia Lotaryngii i Baru Stanisława Leszczyńskiego. Jednak do dnia dzisiejszego nie jest nam wiadome, dzięki czyjemu pośrednictwu dostał posadę pisarza u przebywającego w gościnie pruskiej uciekiniera z Gdańska, króla Stanisława Leszczyńskiego.

Zadziwiające jest ponadto pozostawienie przez samego Solignaca skąpych informacji dotyczących jego pobytu i działalności w Polsce w latach 1726–1734. Czyżby sam zainteresowany Lapimpie de Solignac nie był zbyt dumny z pracy wykonywanej w ojczyźnie swego przysłego króla i księcia Stanisława i dlatego tak skrętnie przemilczał dziewięcioletnią służbę u polskich czy też saskich magnatów? A może czynności, które wykonywał, byłyby z punktu widzenia otoczenia, w jakim się znalazł w Lunéville, kompromitujące i dlatego zostały w tak doskonały sposób przemilczane? Ten dość enigmatyczny pobyt w Rzeczpospolitej u księżniczki Radziwiłł z domu Sapieha wprawia w zakłopotanie polskiego badacza i zmusza do postawienia kilku podstawowych pytań badawczych. Jako pierwsze pojawia się pytanie: na jakim dworze przebywał i jakie wykonywał czynności? Kolejne zaś brzmią: na czyje polecenie przybył do Polski, kiedy poznał króla Stanisława Leszczyńskiego i w jakich okolicznościach, kto udzielił mu referencji jako sekretarzowi osobistemu już w Meudon?

Zdaniem rodzimej historiografii lotaryńskiej Solignac wysłany został do Polski przez dyplomację francuską. Wiadomo tylko, że z pierwszej misji wywiązał się tak dobrze, że natychmiast po powrocie do Paryża w celu złożenia sprawozdania, udzielono mu nowych plenipotencji. W przerwie przed kolejną misją Solignac po-

---

<sup>16</sup> S. Leszczyński, *Oeuvres de Stanislas Bienfaisant*, ed. J.P. Solignac, Paris 1763.

ślubił w Paryżu Marie-Jeanne Petrequin<sup>17</sup>, która okazała się wier-  
ną towarzyszką, oddaną mu do końca życia. Ślub odbył się praw-  
dopodobnie w roku 1726, po czym nowo poślubiona para udała się  
do Polski, gdzie rok później przyszedł na świat ich pierwszy syn.  
Według pewnych przekazów ustnych, nie popartych wiedzą źró-  
dłową, Solignac przebywał w Polsce na dworze księżnej Radziwiłł  
z Sapiehów, siostry Stanisława Leszczyńskiego<sup>18</sup>. Solignac przed  
poznaniem króla Stanisława prawdopodobnie pomagał w redago-  
waniu różnych propagandowych dokumentów na okoliczność no-  
wej, profrancuskiej elekcji. Po śmierci Augusta II (1 lutego 1733 r.)  
Solignac mógł być zobowiązany do nawiązania pewnych kontaktów  
z wyborcami. Zdaniem J.C. Bonnefonta Stanisława Leszczyńskiego  
poznał najprawdopodobniej po jego elekcji na króla Polski w War-  
szawie i po krótkim tam pobycie<sup>19</sup>.

P. Boyé wysunął tezę, że państwo Solignac udali się za Lesz-  
czyńskim do Gdańska: „Podążyli za Leszczyńskim, aby zamknąć  
się w murach Gdańska, godząc się z góry na wszelkie niepowodze-  
nia. Dzielili tam z nim udreki, niepewności i niebezpieczeństwa  
okrutnego oblężenia, gdy krąg ognia zaciskał się wokół tego boha-  
terskiego miasta. Pełnej szyderstw Europie przedstawiono godny  
politowania spektakl, zapomniany za murami teść Ludwika XV  
zdany był na szukanie ocalenia, podejmując najgorsze ryzyko”<sup>20</sup>.  
Po jego zaś ucieczce rodzina Solignaców podążyła za nim i nowy  
sekretarz objął swe funkcje u brzegów rzeki Pregocy w Królewcu.

Współczesny biograf Solignaca J.C. Bonnefont stwierdza na-  
tomiasz, że nie pojechał on za królem Polski do Gdańska, ale pozo-  
stał w Warszawie. Bonnefont swą tezę opiera na wypowiedziach  
zaprzysiężonego z Solignaciem akademika Edme Ferleta, który wy-  
głosił pośmiertny panegiryk<sup>21</sup>, oparty na ustnych wypowiedziach

<sup>17</sup> Marie-Jeanne de Solignac była Angielką, jej przodkowie spokrewnieni byli z Jakubem II, królem Anglii i przebywali na emigracji we Francji. W urzędowej dokumentacji jej nazwisko rodowe zapisywane jest w dwojaki sposób: Pétrequin lub Péterquin. Była młodsza od swego męża o około siedemnaście lat. Por. P. B o y é, *Éloge historique...*, s. LI.

<sup>18</sup> Informacje te pochodzą ze słynnej biographie Michaud, która podaje, że Solignac przebywał w Polsce u siostry Leszczyńskiego, księżniczki Radziwiłł (nic bardziej mylnego). Por. *Biographie universelle ancienne et moderne*, sous la dir. de M. Michaud, t. XXXIX, Paris 1825, s. 570.

<sup>19</sup> J.C. B o n n e f o n t, *Ombres et Lumières...*, s. 195.

<sup>20</sup> P. B o y é, *Éloge historique...*, s. LI.

<sup>21</sup> E. F e r l e t, *Éloge de M. Le Chevalier de Solignac secrétaire du cabinet du feu roi de Pologne*, Londres et Paris 1774.

z końca życia samego Solignaca. Oto jak według jego relacji przebiegały wydarzenia: w połowie roku 1734, kiedy Warszawa pozostawała w rękach wojsk rosyjskich, a życie zwolenników francuskiego kandydata na tron było zagrożone, pewnej nocy, ukrywający się podczas dnia Solignac, chcąc uniknąć wojskowej rewizji, ukrył się na dachu budynku, za kominami. Następnie, skacząc po dachach, odwiedził mieszkającą z dwoma synami żonę<sup>22</sup>. Miał wówczas 49 lat. Przy pomocy saskiego oficera, znanego zapewne od dawna, obmyślił plan pozwalający na opuszczenie Warszawy i udanie się do Królewca. Wynajęto mu powóz, w którym ukrył się pod pretekstem choroby. Jednak cały czas obawiał się rozpoznania. Podczas kontroli drogowej, rosyjski żołnierz oświetlił mu twarz i choć nie rozpoznał w nim obcokrajowca, to Solignac widząc rosyjskie wojska, wyobraził sobie, że wiozą go na Syberię. Mimo tych obaw dojechał do Królewca zdrowy i cały, a jego żona z synami dołączyła do niego później, po równie niebezpiecznej podróży<sup>23</sup>. Państwo Solignacowie poznali bardzo dobrze króla Stanisława w najgorszym dla niego okresie życia. Jak podaje J.C. Bonnefont, nie powołując się przy tym na żadne źródło, odizolowany, opuszczony i zdezorientowany król Leszczyński zaufał dzielnemu podoficerowi, usiłującemu zastąpić swych uwięzionych zwierzchników (w osobie Montiego i Terciera). Solignac pocieszał króla Polski, przestrzegał, zapewniał o pomocy ze strony Francji, pomagał w redagowaniu proklamacji potwierdzającej ważność jego praw do korony i zapewniającej swych zwolenników o racji tych praw. Państwo Solignacowie zaryzykowali dochowanie wierności na obcym terytorium królewskiemu wygnańcowi z Polski, służąc mu radą, pocieszeniem i opieką w środowisku pełnym rozgoryczonych i natarczywych uchodźców. Na ten okres przypada *Lettre d'un seigneur polonais écrite de Königsberg a un seigneur polonais de ses amis a Varsovie* autorstwa Solignaca, datowany na 10 września 1735 r.<sup>24</sup> Zdaniem P. Bo-

---

<sup>22</sup> Bonnefont podaje za Ferletem, że w roku 1734 miał dwóch synów. Por. J.C. Bonnefont, *Ombres et Lumières...*, s. 196. Natomiast P. Boyé stwierdza, że drugi syn urodził się w roku 1738. Por. P. Boyé, *Éloge historique...*, s. LII.

<sup>23</sup> J.C. Bonnefont, *Ombres et Lumières...*, s. 196.

<sup>24</sup> Zdaniem J.C. Bonnefonta list jest bardzo dobrym tekstem propagandowym, informującym o ówczesnej sytuacji politycznej w Europie. Por. Chevalier de Solignac, *Lettre d'un seigneur polonais écrite de Königsberg a un seigneur polonais de ses amis à Varsovie*, ed. J.C. Bonnefont, Königsberg 1735. Moim zdaniem autorstwo tego listu jedynie przypisano Solignacowi, ponieważ wydany był on anonimowo, a nazwisko zostało odręcznie dopisane przez służby biblioteczne.



yé z okresu przejściowego (pobytu w Królewcu) po Stanisławie Leszczyńskim zachowało się około dwudziestu różnych pism, manifestów, pamfletów, uniwersałów, proklamacji, dialogów, pamiętników, w które Solignac włożył cały swój talent<sup>25</sup>. Solignac stał wiernie przy królu Stanisławie aż do momentu jego wymuszonej abdykacji. Przebywał z nim również na zamku w Meudon. Przebywał z nim również na zamku w Meudon. Jednocześnie ten sam badacz w pracy *La cour polonaise de Louneville* podaje, że będąc w Prusach król Stanisław wybrał na swojego sekretarza Szymona Syrucia<sup>26</sup>.

### **Stanowisko historiografii polskiej**

Historiografia polska nie zajmuje żadnego stanowiska w sprawie Solignaca i jego związków z polskimi magnatami.

E. Rostworowski w źródłowej pracy opartej głównie na materiałach zgromadzonych w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu<sup>27</sup> nie wymienia nazwiska Solignac. Ambasador francuski w Polsce Monti w depeuszach kierowanych do dworu francuskiego przytacza kilka francuskich nazwisk osób z nim współpracujących, ale o Solignacu nie ma najmniejszej wzmianki. E. Cieślak w pracy *W obronie króla Stanisława Leszczyńskiego* również słowem nie wspomina o Solignacu w okresie obrony Gdańska<sup>28</sup>. Z kolei Wodziński w swej pracy<sup>29</sup>, jako jedyne go Francuza u boku Stanisława, wymienia ojca l'Anglois, który został przysłany do Prus z Francji w zastępstwie uwięzionego ambasadora Antoine-Felixa Montiego i jego sekretarza Piotra Terciera. Oficjalnym wówczas francuskim ambasadorem w Berlinie był Chatardie. Jak po-

<sup>25</sup> P. Boyé, *Élog historique...*, s. LIII.

<sup>26</sup> Szymon Syruć był Litwinem, uczestnikiem konfederacji dzikowskiej. Jako sekretarz królewski przebywał z nim w Prusach, pojechał do Meudon i pomagał w organizacji dworu w Lunéville. Por. P. Boyé, *La cour polonaise de Lunéville (1737–1766)*, Nancy–Paris–Strasbourg 1926, s. 92.

<sup>27</sup> Autor dokonuje szczegółowej charakterystyki dyplomacji francuskiej, zainteresowanej osadzeniem Leszczyńskiego na polskim tronie. Politykę tę omawia do roku 1733, czyli do chwili śmierci króla Augusta II. Por. E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław 1958.

<sup>28</sup> E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986.

<sup>29</sup> A.M. Wodziński, *Król Stanisław Leszczyński w gościnie pruskiej*, „Rocznik Gdański” 1938, t. II.

daje E. Szklarska w artykule *Otoczenie Stanisława Leszczyńskiego w relacjach dyplomatów francuskich w latach 1733–1735*<sup>30</sup> ojciec l'Anglois rozpoczął swoją misję u boku Stanisława w Królewcu, w miesiąc po zawarciu konfederacji dzikowskiej i wkrótce stał się niezbędnym dla Leszczyńskiego, który zasięgał jego rady we wszystkich niemal sprawach. Kazimierz Jarochowski wymienia kilka nazwisk Francuzów, przebywających w Gdańsku, ale też nie wspomina o Solignacu<sup>31</sup>. Podobnie w materiałach źródłowych znajdujących się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, a dotyczących okresu wojny o sukcesję polską, nie pojawia się to nazwisko<sup>32</sup>. Zatem z kim był on związany i na czyich usługach pozostawał?

Otóż w świetle odnalezionych dotychczas źródeł możemy stwierdzić, że Solignac związany był z córką księżnej Anny Katarzyny Radziwiłłowej, Teklą Różą<sup>33</sup>, która w roku 1725 została drugą żoną Jakuba Henryka Flemminga. Skoro Lapimpie de Solignac przybył do Rzeczypospolitej na przełomie roku 1725 i 1726 i przebywał wśród otoczenia Tekli Róży, to związany być musiał bezpośrednio z osobą Jakuba Henryka Flemminga – najzagorzalszego przeciwnika Stanisława Leszczyńskiego i zarazem organizatora wcześniejszego spisku na jego życie w księstwie Dwóch Mostów. J.H. Flemming poślubił córkę A. Radziwiłłowej w styczniu 1725 r., a cichy ślub odbył się w Białej Podlaskiej. Z tego początkowego pobytu na dworze żony feldmarszałka pochodzi małe dzieło literackie autorstwa Solignaca *Stances sur l'éducation*<sup>34</sup> (czterowiersze na temat edukacji), dedykowane J.H. Flemmingowi. Flemming zmarł nagle 30 kwietnia 1728 r.<sup>35</sup> Tekla Róża pozostawała dwa lata w żałobie, później po-

<sup>30</sup> E. Szklarska, *Otoczenie Stanisława Leszczyńskiego w relacjach dyplomatów francuskich w latach 1733–1735*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka»” 1982, nr 3–4, s. 485.

<sup>31</sup> K. Jarochowski, *Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny*, Poznań 1886, s. 465.

<sup>32</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCz], rkps 1988 III.

<sup>33</sup> Trudności związane z wyjaśnieniem sprawy Solignaca w Polsce wiązały się z podaniem, zapewne przez niego samego, kilku mylnych informacji uniemożliwiających stronie francuskiej przeprowadzenie badań.

<sup>34</sup> *Stances sur l'éducation*, Hambourg 1728. Ten sam tekst, poszerzony o obszerną przedmowę, został zaprezentowany w Akademii Stanisława i wydrukowany pt. *Quatrains et maximes sur education, Nancy 1768*. Solignac wydał również pracę *Les Amours d'Horace*, Hambourg 1728.

<sup>35</sup> Tekla Róża była bardzo szczęśliwa z mężem J.H. Flemmingiem. Wychwalała go w listach do matki. On z kolei był zachwycony żoną młodszą od niego o 35 lat. Mieli dwoje dzieci: syna Karola i córkę Annę. Córka zmarła w roku 1727, a w dwa

ślubiła Michała Serwacego Wiśniowieckiego<sup>36</sup> – związek ten trwał aż do jego śmierci w roku 1744. Dwa pierwsze małżeństwa Tekli Róży podyktowała jej matka<sup>37</sup>. Trzeciego męża, ku zgorszeniu swych braci, wybrała sobie sama, a był nim Michał Antoni Sapieha. Tekla Róża zmarła bezpotomnie w roku 1747<sup>38</sup>.

Odnalezione rękopiśmienne dokumenty dotyczące Lapimpie de Solignaca mają formę listów, sprawozdań z podróży, pokwitowań finansowych za wykonywane usługi i poleceń wypłaty. Pochodzą z okresu od roku 1728 do 1730. Najwcześniejszym z dokumentów, przygotowanym przez Solignaca, jest rozliczenie wydatków z podróży odbytej z Holandii do Drezna<sup>39</sup>. Wynika z niego, że sługa księżnej Tekli Flemmingowej załatwiał pewne, bliżej nam nieznane, interesy, być może związane z edycją jego prac literackich albo też spraw spadkowych po J.H. Flemingu. Następne dokumenty to dwa listy znajdujące się w zbiorze korespondencji majątku kórnickiego z Archiwum Działyńskich. Jeden adresowany jest do „polskiej pani z rodziny Radziwiłłów”<sup>40</sup> (Tekli Róży – przyp. M.D.), drugi zaś do księcia Radziwiłła<sup>41</sup>. W liście z dnia 26 lipca 1729 r., pisany do księcia Radziwiłła, czytamy, że Lapimpie de Solignac podejmuje

---

lata później zmarł syn Karol. Por. T. Zielińska, *Feldmarszałek Jakub Henryk Flemming w środowisku magnatów polskich*, [w:] *Polska – Saksonia w czasach unii (1697–1763). Próba nowego spojrzenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125.

<sup>36</sup> Michał Serwacy Wiśniowiecki, kanclerz wielki litewski, a następnie wojewoda wileński i hetman wielki litewski „podczas drugiej elekcji Stanisława Leszczyńskiego umknął z pola elekcyjnego do Pragi, spalił za sobą most na Wiśle i pospieszył połączyć się pod Węgrowem z wojskami (carskimi) generała Lascy. Malkontenci, towarzysząc wojskom saskim, ruszyli ku Warszawie, by następnie 5 października 1733 r., pod karczmą we wsi Kamień, dopełnić aktu secesyjnej elekcji i przez biskupa poznańskiego Hozysza ogłosić królem polskim elekta saskiego”. Por. K. Jarochowski, *op. cit.*, s. 448.

<sup>37</sup> W. Korkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000, s. 13.

<sup>38</sup> Tekla Róża przebywała często w Warszawie w odziedziczonym po Flemingu pałacyku na Solcu. Księgozbiór pierwszego męża i prywatne archiwum przekazała jednemu z braci, Michałowi Kazimierzowi Rybeńce do Nieświeża. Por. *ibidem*, s. 93.

<sup>39</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Radziwiłłów [dalej: AR] nr zesp. 354/X, sygn. 369, k. 43, 44, 45; dołączony jest rachunek w języku niemieckim, k. 42.

<sup>40</sup> Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk [dalej: BK], sygn. 07280, k. 219, 220.

<sup>41</sup> BK, sygn. 07280, k. 221, 222.

próbę zaaranżowania związku małżeńskiego dobrze urodzonej księżniczki polskiej (tzn. Tekli Róży – przyp. M.D.) z francuskim księciem krwi de Dombes: „Moja żona rozmawiała z Jej Wysokością i pozwoliła zapytać, czy nie byłoby dla niej odrazą poślubić księcia o nieskończonych zaletach, którym jest książę de Dombes, rodzony syn Jego Wysokości księcia Dumaine. Jej Wysokość odpowiedziała, że jeśli ta partia będzie jej odpowiadać, z ochotą odda jemu rękę...”<sup>42</sup> Dalej następuje charakterystyka rodu, z którego wywodzi się kandydat na małżonka oraz prezentacja jego osobistych cnót i piastowanych godności. Książę de Dombes Louis August de Bourbon (1700–1755) „jest to książę doskonały i bardzo ułożony, piękny i zgrabny i generalnie lubiany i poważany. [...] Otrzymał doskonałą edukację. [...] Dzisiaj król Francji bardzo go ceni i poważa...” Był synem księcia du Maine, a ten z kolei to nieślubne, ale uznane prawnie dziecko Ludwika XIV<sup>43</sup>. Projekt wspomnianego małżeństwa nie doszedł do skutku, ponieważ drugiego męża dla Tekli Róży – wdowy po Flemmingu – wybrała jej matka. Nieco gorzej potoczyło się osobiste życie kandydata ze strony francuskiej – do końca życia pozostał kawalerem.

Następne dokumenty zostały już podpisane przez Teklę, „wielką kanclerzową” Wiśniowiecką. To ona wysyłała Lapimpie de Solignaca do Drezna, aby załatwił pewne sprawy, na co wskazują jego własnoręczne pokwitowania finansowe. Z trzech wystawionych pism wnioskujemy, że w kwietniu, maju i czerwcu przebywał w Dreźnie na polecenie pani Wiśniowieckiej i pobierał z kasy niezbędne uposażenie<sup>44</sup>. Kilka dokumentów to polecenia wypłaty bliżej nam nieokreślonej kwoty pieniężnej dla Solignaca przez Lepzigersa: „Niech wyda z kasy pieniądze w takiej wysokości, o jaką on [Solignac – przyp. M.D.] poprosi, tak na swoje potrzeby, jak i na moje sprawy”<sup>45</sup>. Z powyższych dokumentów wnioskujemy, że Solignac cieszył się sporym zaufaniem swej oficjalnej pracodawczyni.

W Bibliotece Czartoryskich w Krakowie odnalezione zostały dwa listy adresowane do polskiej pani, zdaniem służb archiwalnych – do Marii Zofii z Sieniawskich Denhoffowej. W jednym z nich, z dnia 1 lipca 1730 r., pisanym z Drezna, Solignac usprawiedliwia

---

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> List zawiera bardzo staranną charakterystykę rodu i stanu posiadania dóbr kandydata na męża. Por. *ibidem*.

<sup>44</sup> AGAD, AR, dział X, sygn. 374, k. 128, 122, 130

<sup>45</sup> *Ibidem*, k. 129.

się z opóźnienia wykonania pewnego drobnego zlecenia. Tłumaczy się ogromnym zamieszaniem w substancji saskiej podczas całego trwania kampamentów<sup>46</sup>. Dalej Solignac opisuje własne spostrzeżenia dotyczące rozrywek towarzyszących temu obozowisku, jak i charakteru uczestników. Na temat właściwego zlecenia, o jakie został poproszony przez polską panią, dowiadujemy się niewiele. Chodziło o powóz i listę z wyszczególnieniem jego wyposażenia, którą w konsekwencji zapomina dołączyć, zaabsorbowany innymi sprawami. Nadmienia ponadto, że jest przynaglany do wyjazdu do Holandii, gdzie jakiś czas będzie przebywał i skąd jego żona zostanie wysłana do Paryża. Oferuje polskiej szlachciance kurtuazyjnie usługi w Holandii, jeśli ta napisze do niego na adres poczty gabinetowej w Dreźnie. Prosi ją, aby odwiedziła w Warszawie księżnę Wiśniowiecką, która już wyjechała z Drezna. W następnym liście przeprosza za swe roztargnienie, z powodu którego nie dołączył spisu dotyczącego powozu, sporządzonego przez siodlarza, stwierdzając: „Mnogość spraw do załatwienia, do których to zostałem zobowiązany, i które staram się skończyć jak najszybciej, aby dłużej nie opóźniać mojego wyjazdu do Holandii, była powodem mej nieobecności umysłu”<sup>47</sup>.

Z kolejnego listu napisanego już w Holandii 31 sierpnia 1730 r.<sup>48</sup> wnioskujemy, że Solignac załatwiał o wiele ważniejsze sprawy niż drobne zakupy dla żon polskich magnatów. Otóż adresatem jego listu był mężczyzna wysokiego urodzenia, któremu Solignac składa szczegółowe sprawozdanie z misji, jaką miał wykonać. Jego zadanie polegało na doprowadzeniu do zerwania albo też unieważnienia pewnego aktu zawartego między hr. Flodroffem i Sir Spencerem. Z uwagi na brak możliwości porozumienia się z hr. Flodroffem, wysłannik z Drezna wyszukuje innego, bardzo zręcznego negocjatora – doktora praw i jednocześnie burmistrza miasta Zulphen. Należy wysłać mu stosowne plenipotencje, wzory, które dołącza, oraz poręczenie finansowe niezbędne do opłacenia kosztów związanych z załatwieniem sprawy. Solignac niemalże pisze dalszy scenariusz

---

<sup>46</sup> Król August zbroił się na wzór Fryderyka Wilhelma. Ściągał do swych pułków wielkoludów, musztrował ich po prusku i stroił po sasku w teatralne „zbyt-kowe” mundury. Król pragnął pokazać tę armię Europie. W maju 1730 r. odbyto pokazowe manewry 30 tys. armii saskiej. Koszty reprezentacyjne pochłonęły ok. 1 000 000 liwrów. Por. „Mercure Historique et politique”, t. LXXXVIII, [la Haye] juin 1730, s. 669.

<sup>47</sup> BCz, rkps 5953, k. 39666.

<sup>48</sup> AGAD, zbiór A. Czołowskiego, sygn. 337, k. 75.

całej sprawy: proponuje nawet, aby w tym celu księżna pani uruchomiła i wykorzystwała swe kontakty z warszawskim bankierem Riaucourem albo Horguelinsem, którzy za pośrednictwem swych przedstawicieli w Amsterdamie oddaliby przysługę, przekazując kwotę pieniężną burmistrzowi miasta Zulphen. To miałyby uruchomić proces dalszego załatwiania spraw. Równocześnie na drugim froncie działań proponuje bezzwłocznie powołać przed sąd i wydać rozkaz panu Bergmanowi, aby zatrzymał go nakazem aresztowania, o którym sam Solignac pisał 17. tego miesiąca do jego eks-celencji hr. Hoyma. Sam nadmienia, że hr. Hoymowi zawsze starannie zdawał sprawozdania ze swych negocjacji<sup>49</sup>. Moim zdaniem list był adresowany do M.S. Wiśniowieckiego, a księżna pani to jego żona Tekla Róża, będąca z nim w związku małżeńskim od 21 lutego 1730 r.

Z tonu pisemnej wypowiedzi zawartej w tym liście wynika, że Lapimpie de Solignac posiadał stosowne upoważnienie co do swobody poruszania się w wiadomych mu sprawach. Sam podejmował decyzje odnośnie do przebiegu „dalszej realizacji” spraw, a nawet sugestii co do ich końcowego rozwiązania. Sprawa, którą załatwiał, była dość ważna, skoro sugerował nawet wydanie nakazu aresztowania. To z kolei świadczyło o doskonałej orientacji w kwestiach organizacyjnych, kredycie zaufania, jakim go obdarzono, oraz o osobistych, stosownych predyspozycjach, pozwalających na samodzielne kierowanie powierzonymi mu sprawami.

Hrabia Karol Henryk Hoym<sup>50</sup>, któremu Solignac – jak sam stwierdza – zdawał zawsze sprawozdania, był posłem saskim we Francji od 1720 do 1729 r., a następnie saskim ministrem. Będąc w Paryżu, cieszył się bardzo dobrą opinią wśród polityków francuskich, posiadał tam szerokie stosunki i podczas całej swej dyplomatycznej kariery był zdecydowanym przeciwnikiem osadzenia na tronie Stanisława i zbliżenia Polski z Francją<sup>51</sup>. Kiedy na początku kwietnia roku 1725 hr. Hoym dowiedział się o planowanym ślubie króla Francji z polską księżniczką, odbył pięć spotkań z główną inicjatorką tego pomysłu panią de Prie, chcąc odwieść ją od tego zamiaru<sup>52</sup>. Nie uzyskawszy stosownych plenipotencji, starał się

---

<sup>49</sup> AGAD, zbiór A. Czołowskiego, sygn. 337, k. 76.

<sup>50</sup> J. Pichon, *Vie de Charles-Henry, comte de Hoym, ambassadeur de Saxe-Pologne en France et célèbre amateur de livres 1694–1736*, t. I–II, Paris 1880.

<sup>51</sup> E. Rostworowski, *op. cit.*, s. 43.

<sup>52</sup> J. Pichon, *op. cit.*, t. I, s. 59–61.

przeszkodzić temu małżeństwu z Drezna. Nawet po kilku latach w wysyłanych do swych pracodawców depeszach, donosił o swoich, jakże wymownych, spostrzeżeniach związanych ze sprawą Leszczyńskiego. Pisał o tym, że kardynał Fleury wręcz nienawidzi nie tylko królowej Marii, ale całej jej rodziny; pragnie jedynie ludzić ich pozorami<sup>53</sup>. Hoymowi było trudno pogodzić się z pogłoskami, jakoby Francja miała popierać interesy Stanisława w Polsce, skoro ucieła mu wynagrodzenie na zamku w Chambord z 300 000 franków na 200 000 „któż przecież znając dokładnie charakter kardynała Fleury wnioskować może, że bądź to przez słabość, bądź przez wzgląd na przyzwoitość, bądź to dla pokrycia owej nienawiści dla królowej, uczynić coś może dla Leszczyńskiego i z obojętnością patrzeć będzie jaki stąd wyniknie skutek”<sup>54</sup>. Po śmierci feldmarszałka Flemminga hr. Hoym został odwołany z pełnienia funkcji ambasadora w Paryżu i otrzymał w marcu roku 1728 w Dreźnie kluczowy departament spraw domowych. Był zaprzyjaźniony z Teklą Różą Wiśniowiecką<sup>55</sup>. Po kilku latach jego kariera załamała się, gdyż został oskarżony o wydanie pilnie strzeżonych tajemnic dotyczących porcelany miśnieńskiej. Osadzony w więzieniu, popełnił samobójstwo wieszając się w roku 1736<sup>56</sup>.

W zespole wyżej wymienionych akt, w którym został odnaleziony powyższy dokument, po omawianej pozycji autorka zauważyła, być może zupełnie przypadkowo, korespondencję podpisaną nazwiskiem Biber. Gottlieb Biber był saskim agentem „podesłanym” królowi Leszczyńskiemu już w roku 1706. Przez dwadzieścia lat, aż do roku 1726, był na usługach króla Stanisława, będąc równocześnie tajnym agentem i korespondentem Flemminga. Odgrywał swą rolę tak doskonale, że nawet dyplomacja francuska nie rozpoznała w nim szpiega. W roku 1725 należał do osób współpodpisują-

---

<sup>53</sup> W sprawozdaniu hr. Hoyma z Paryża z rozmów z posłami zagranicznymi, w okolicznościach rozejścia się informacji o chorobie króla Augusta II w roku 1727 i skutkach, jakie by z tego wynikać miały, w najgorszym przypadku donosił o zamiarach Francji „nadzieje Leszczyńskiego są bardzo wątpliwe tak z powodu okoliczności pierwszej elekcji jego, jako też dlatego, że niewiele czego spodziewać się może po dworze francuskim”. Por. *Archiwum Tajne Augusta II*, wyd. E. Raczyński, t. II, Wrocław 1843, s. 174.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 182–183.

<sup>55</sup> Hrabia Hoym w swym testamencie zapisał ks. Wiśniowieckiej dom w Dreźnie (bez umeblowania) oraz zobowiązał testatora do zwrotu jej dokumentów dotyczących dóbr spadkowych po Flemmingu. Por. J. P i c h o n, *op. cit.*, t. II, s. 339.

<sup>56</sup> *Ibidem*, t. I, s. 134.

cych kontrakt przedślubny między Marią Leszczyńską a Ludwikiem XV<sup>57</sup>. J.H. Flemming za pośrednictwem Bibera organizował spisek na życie króla Stanisława w księstwie Dwóch Mostów w roku 1717. Rolą Bibera było wówczas donoszenie o każdym posunięciu, a nawet o szczegółowym rozkładzie dnia Leszczyńskiego. Został zdemaskowany w roku 1726 i powrócił do Drezna.

Konkludując, należy stwierdzić, że Lapimpie de Solignac był człowiekiem bardzo ambitnym. Pozbawiony odpowiedniego urodzenia pisał się po szczeblach drabiny społecznej najpierw jako duchowny, uzyskując posadę sekretarza wysokiego urzędnika w Grenoble. Jednak niezbyt go ona satysfakcjonowała skoro później, dzięki zdobytym tam kontaktom, próbował zrobić karierę kaznodziejską w Paryżu. Ale i tam nie odniósł sukcesu ze względu na swe prowincjonalne pochodzenie i związany z tym południowy akcent. Kolejne mrzonki dotyczące z kolei sławy literackiej musiały ustąpić przed prozą życia, związaną z zabezpieczeniem podstawowych potrzeb materialnych. Przedstawiony na dworze w Wersalu przez wcześniejszego pracodawcę, został tam zauważony. Jednak zdaniem autorki nie przez dyplomatów francuskich, lecz przez saskiego ambasadora w Paryżu – hr. Karola Henryka Hoyma. Według polityków z Wersalu nikomu nieznanemu kaznodzieja z Langwedocji nie mógł piastować funkcji dyplomaty. Hrabia Hoym zapewne zauważył obycie literackie u młodego, biednego i dyspozycyjnego Francuza. Sam kilka lat wcześniej oddał się pasji bibliofilskiej i korzystając z okazji zaproponował Solignacowi pracę w charakterze agenta infiltrującego polskie środowisko magnackie. Data pierwszego wyjazdu Solignaca do Polski jest dość wymowna, oscyluje bowiem wokół daty zawarcia związku małżeńskiego Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem XV (1725 r.). Po pierwszym roku młody agent powrócił do Paryża, zawarł związek małżeński i ponownie, wraz z żoną, udał się do Polski. Tam ulokowano go na mało znaczącym dworze drugiej żony H.J. Flemminga – pracodawcy hr. Hoyma – Tekli Róży z Radziwiłłów (przedstawicieli jednego z najpotężniejszych rodów magnackich w Rzeczpospolitej). Będąc dobrze wykształconym i nikomu nieznanym Francuzem, dopisał przed swym nazwiskiem partykułę „de”, świadcząca o zacnym pochodzeniu. W oddalonych o ponad 1000 km miastach Polski nikt nie rozpoznał u Lapimpie de Solignac krępującego południowego akcentu,

---

<sup>57</sup> K. Jarochoński, *Nowe opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1882, s. 14–17.



a doskonale wykształcenie umożliwiło mu swobodne poruszanie się w środowisku polskich i saskich magnatów. Solignac pracował bezpośrednio u Tekli Róży z Radziwiłłów. Cieszył się jej znacznym zaufaniem, załatwiał różne sprawy, podróżował z nią i dzięki temu mógł dość łatwo wchodzić w posiadanie informacji o politycznych zapatrywaniach polskich magnatów. Drobne, kurtuazyjne przysługi, jakie wyświadczał innym polskim dobrze urodzonym damom, były dla niego sprawami marginalnymi, dzięki którym torował sobie jednak drogę do kontaktu z polskim środowiskiem. Nie reprezentował oficjalnie strony francuskiej, dlatego nikt nie zwracał na niego zbytnej uwagi, a jak sam pisał do M.S. Wiśniowieckiego „hr Hoymowi zawsze starannie zdawał sprawozdania...” Związanie się z księżną Wiśniowiecką, a tym samym z jej mężem – głównym organizatorem konkurencyjnej elekcji w bowiem 1733 – nie pozostawia złudzeń co do orientacji politycznej Solignaca, skrzętne zaś ukrywanie do końca życia prawdy o służalczej przeszłości, stanowi nieformalne potwierdzenie faktu jego pracy na rzecz konkurencyjnej wobec Stanisława Leszczyńskiego i Francji opcji, najpierw saskiej, a następnie rosyjskiej. Do chwili obecnej nie jest nam znana odpowiedź na dwa ostatnie postawione pytania badawcze: kiedy poznał króla Stanisława Leszczyńskiego i w jakich okolicznościach oraz w jaki sposób został osobistym jego sekretarzem. Wiadomy pozostaje fakt, że od roku 1736, od czasu pobytu ekskróla Polski Stanisława I na zamku w Meudon, Lapimpie de Solignac stał wierne przy boku nowego księcia Lotaryngii i Baru aż do jego śmierci. Służył mu przez 31 lat i, jak podaje sarkastycznie jeden z jego biografów, pozostawał zawsze w cieniu swego mistrza.